

Studio Accantus, Przetrwaj to, Dekalog pojedynko

ELIZA:
przetrwaj to

ELIZA, ANGELICA:
przetrwaj to

HAMILTON:
nigdy nie był tak nasz generał zdruzgotany
zlecił mi bym na bieżąco raportował plany
kongres mówi nam, że atakować dalej mamy
piszę im: z głodu nawet własne konie już zjadamy
żaden handlarz nam nie chce za dolary nic sprzedać
bez funtów nie kupimy ani sprzętu, ani chleba

WASHINGTON:
musimy działać sami

HAMILTON:
ale...

WASHINGTON:
słuchaj, Alexander, postawić wszystko czas na jedną kartę
wciąż napierać, naprzód kroczyć

HAMILTON:
i zaskoczyć

WASHINGTON:
uderzać pod osłoną nocy
nie mieć litości i uporem ich przytłoczyć

HAMILTON:
sprawić, by mimo swej przewagi mieli dosyć

WASHINGTON:
aha, wciąż szturm

HAMILTON:
wciąż szturm

WASHINGTON:
i grzmot

HAMILTON:
i grzmot

WASHINGTON:
szybki cios, nagły zwrot

HAMILTON:
podpalić lont

WASHINGTON:
zwycięstwo może dać nam tylko krew i pot
wielu z nas już nie powróci nigdy stąd

LAURENS/LAFAYETTE
wznieśmy szkło!

MULLIGAN:
wracam do Nowego Jorku, by dokończyć staż

LAFAYETTE:
proszę Francję o statki i zaczynam sabotaż

LAURENS:
piszemy ja i Hamilton
czas zakończyć już niewolnictwo
i wrywamy się na front
gotowi oddać wszystko

HAMILTON:
co dzień nowa dywersja, co noc kradniemy sprzęt
przezornie planujemy, gdzie bić a gdzie chować się
każdego dnia:
sir, poprowadzić ludzi chcę!
i każdego dnia

WASHINGTON:
nie

HAMILTON:
bez powodu odrzuca mnie

ELIZA, ANGELICA:
mujesz żyć

HAMILTON:
jak na złość mi bierze Charlesa Lee
i mianuje go dowódcą

LEE:
jestem generałem, łiiii!

HAMILTON:
ta, doprawdy gościu jest wybitny
HAMILTON, LAURENS, LAFAYETTTE:
robi w gacie podczas pierwszej większej bitwy

WASHINGTON:
wszyscy do ataku

LEE:
czas wiać

WASHINGTON:
już czas

LEE:
czas wiać

WASHINGTON:
co ty wyprawiasz, Lee? masz do walki rozkaz dać

LEE:
ale tak dużo ich jest!

WASHINGTON:
doprawdy? chciałbyś zwolnić, czyż tak?
Hamilton!

HAMILTON:
gotów, sir!

WASHINGTON:
niech Lafayette przejmie straż

LAURENS:
gdy dobiega końca bitwa, ofiar leży ponad tysiąc

LAFAYETTE:
choć ledwo się udało, nikt nie świętuje dzisiaj

HAMILTON:
Charles Lee zhańbiony jest
lecz to był jego wybór
podburzać wszystkich teraz chce, podjudza do sprzeciwu

LEE:
Washington ster oddać musi, bo znowu coś spieprzy
nawet jego koń by generałem był lepszym
i jeśli chce naprawdę tej rewolucji dziś pomóc
niech wraca na swoją plantację tabaki, do domu!

CHÓR:
uuu

WASHINGTON:
stój, zostaw go, historia go oceni sama

HAMILTON:
ale sir!

WASHINGTON:
idźmy dalej, mamy wojnę do wygrania

LAURENS:
nie możemy na to godzić się, by Lee pozwalał sobie

HAMILTON:
mam rozkaz go nie ruszać, Laurens

LAURENS:
więc ja to zrobię

HAMILTON:
Laurens, bądź ostrożny, pojedynek to nie gra

LAURENS:
Alex, nie będę stać gdy trzeba oddać strzał

CHÓR MĘSKI:
raz, dwa trzy i

WSZYSCY:
dziesięć zasad masz znać

BURR/HAMILTON:
to dekalog pojedynków

WSZYSCY
przykazania pojedynków
pierwsze z nich

LAURENS:
wyzwanie: zażądaj satysfakcji
jeśli przeprosi, na tym koniec całej akcji

WSZYSCY:
numer dwa

LAURENS:
jeśli nie, weź na sekundanta przyjaciela

HAMILTON:

by cię wspierał, gdy jest plan do obmyślenia

WSZYSCY:
numer trzy

LEE:
sekundantów zjazd, twarzą w twarz

BURR:
by pojednać was

HAMILTON:
lub wyznaczyć miejsce oraz czas

BURR:
gdy emocje opadają, często bywa tak

WSZYSCY:
kończy się spór, nim padnie strzał
czwarte to

LAURENS:
gdy na pokój nie ma szans, nie ma co
trzeba wybrać pistolety i lekarza czas wziąć

HAMILTON:
należność z góry wpłać, bo martwy nie zapłacisz mu

BURR:
koniecznie niech odwróci się, by wyprzeć się wszystkiego mógł

WSZYSCY:
pięć

LEE:
zbierzcie się, nim jeszcze wstanie świt

WSZYSCY:
na odludziu, gdzie się nie wtrąci nikt
numer sześć

HAMILTON:
ostatni list dla potomnych spisz
opisz swoje dni, proś w nim o otwarte raju drzwi

WSZYSCY:
siedem

LEE:
przeżegnaj się, zostało sekund kilka do momentu, gdy
wreszcie widzisz twarz przeciwnika

WSZYSCY:
ósmo punkt

LAURENS/LEE:
ostatni moment, by na układ pójść
by obie strony mogły z życiem i honorem ująć

BURR:
Alexander!

HAMILTON:
Aaron Burr, no proszę

BURR:
pojedynki są dziecinne i żałosne

HAMILTON:
owszem
lecz za swoje słowa trzeba czasem płacić, Burr

BURR:
swoim życiem? widzę skłonność do przesady, sir

HAMILTON:
zaraz, czekaj, a za ile żyć straconych twój kolega Lee odpowiada?

BURR:
no i dobra, szkoda gadać

WSZYSCY:
numer dziewięć

HAMILTON:
w oczy patrz, nie ma już odwrotu teraz
całą swą odwagę w sobie zbieraj
i licz

WSZYSCY:
raz dwa trzy i pięć sześć siedem i dziewięć

HAMILTON/BURR:
numer dziesięć

WSZYSCY:
dziesięć kroków

HAMILTON/BURR:
strzelaj